

Węgrów
26 października 2021 roku

ZAWOŁANI PO IMIENIU

**Upamiętnienie Leokadii
Piątkowskiej zamordowanej
za pomoc Żydom
w czasie okupacji niemieckiej**

musimy zatem wiedzieć policzyć dokładnie zawołać po imieniu opatrzyć na drogę

ZBIGNIEW HERBERT

człowieka trzeba mierzyć miarą serca

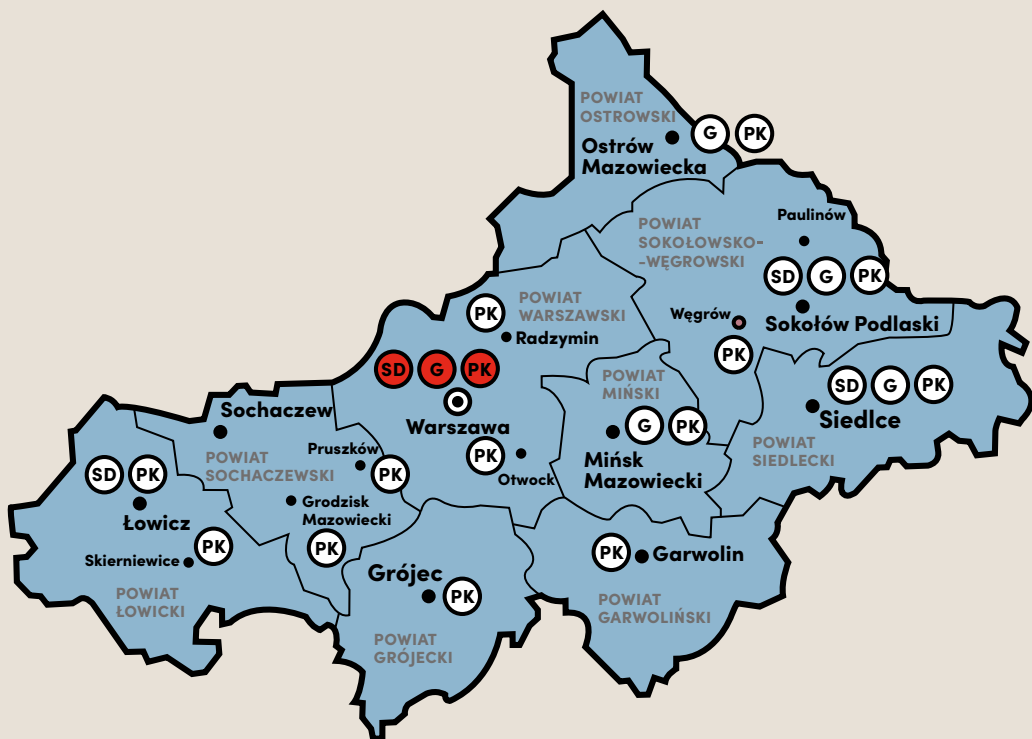
JAN PAWEŁ II






W ramach programu **Zawołani po imieniu** Instytut Pileckiego wydobywa z niepamięci historie Polaków, którzy za ratowanie Żydów skazanych na Zagładę zapłacili życiem własnym i swoich najbliższych. Program łączy badania naukowe, edukację historyczną i różnorodne działania w obszarze kultury pamięci.





Poszukiwaniom archiwalnym, które służą dokładnemu odtworzeniu przebiegu wydarzeń, towarzyszą wizyty w miejscach zbrodni – najczęściej w małych miejscowościach i wsiach – wywiady ze świadkami oraz zbieranie notacji filmowych. Kluczowe znaczenie ma nawiązanie relacji z rodzinami zamordowanych i potomkami ratowanych Żydów, jeśli tym ostatnim udało się przeżyć. W każdym przypadku punktem kulminacyjnym jest odsłonięcie kamienia z inskrypcją po polsku i po angielsku upamiętniającą zamordowanych Polaków oraz ratowanych Żydów, którzy zginęli wraz z nimi. Kamień ten staje się trwałym znakiem pamięci o bohaterach tam, gdzie doszło do tragicznych wydarzeń. Integracja środowiska rodzin **Zawołanych po imieniu** pomaga im zmierzyć się z trudnymi doświadczeniami z przeszłości. Dzięki spotkaniom i warsztatom edukacyjnym społeczności lokalne mogą poznać i zrozumieć własną historię. Szeroka kampania informacyjna służy wprowadzeniu losów **Zawołanych po imieniu** do pamięci zbiorowej w Polsce i na świecie.

Program **Zawołani po imieniu** oddaje sprawiedliwość heroicznej postawie Polaków, którzy świadomie ryzykowali życie własne i swoich najbliższych, aby nieść pomoc żydowskim przyjaciom, sąsiadom, a czasem nieznanym, i zapłacili za to najwyższą cenę. Program ukazuje zarazem bezwzględne realia niemieckiej polityki okupacyjnej, która niszczyła wszelkie więzi solidarności między Polakami a Żydami i sprawiała, że najdrobniejszy gest współczucia, każdy ludzki odruch był karany śmiercią. **Zawołani po imieniu** niosą także uniwersalne przesłanie mówiące o odwadze, poświęceniu i solidarności z prześladowanymi, wartościach, które wyznaczają miarę człowieczeństwa.

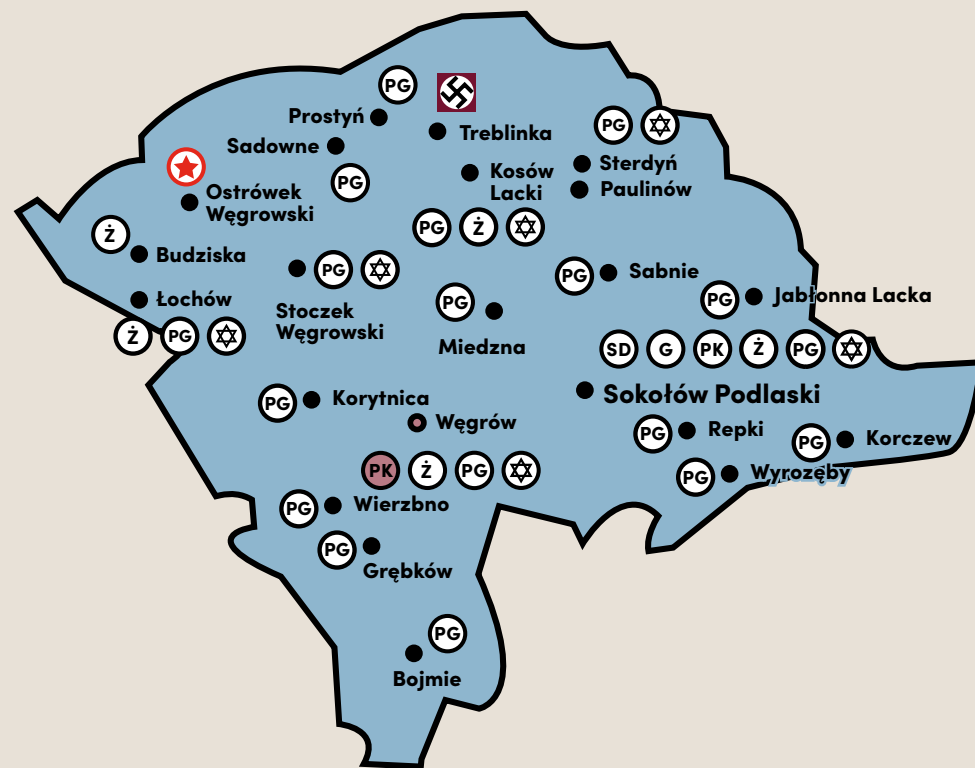
Dyskrykt warszawski



-  siedziba dowódcy SD w dyskrycie warszawskim
-  siedziba dowódcy Gestapo w dyskrycie warszawskim
-  dyrekcja policji kryminalnej w dyskrycie warszawskim (Kripo)
-  placówki zewnętrzne SD
-  placówki zewnętrzne Gestapo

-  placówka zewnętrzna policji kryminalnej
-  posterunek policji kryminalnej (Kripo)
-  posterunek żandarmerii
-  posterunek policji granatowej

Powiat sokołowsko-węgrowski



-  getto
-  karny obóz pracy Treblinka I i obóz zagłady Treblinka II
-  obóz jeńców sowieckich
-  powiat miejski Warszawa
-  miejsce zdarzeń



ZDJĘCIE Z POGRZEBU JANA, SYNA LEOKADII PIĄTKOWSKIEJ. WĘGRÓW, 6 LIPCA 1942 R. PRZY TRUMNIE OD LEWEJ DZIECI JANA: STEFAN, KRYSZYNA, STANISŁAW. ZA STEFANEM W CZARNEJ CHUŚCIE NA GŁOWIE LEOKADIA PIĄTKOWSKA, NASTĘPNIE WDOWA PO JANI STANISŁAWA, AMELIA WIECHA TRZYMAJĄCA WIENIEC (SIOSTRA STANISŁAWY) Z CÓRKĄ MARIĄ. ZA LEOKADIA, JEJ SYN FRANCISZEK I CÓRKA FRANCISZKA KORCZAK. ZDJĘCIE ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH KRYSZYNY KLUBY.

Leokadia Piątkowska z d. Rybak urodziła się 12 kwietnia 1883 roku w Węgrowie. W wieku dziewiętnastu lat wyszła za mąż za Antoniego, starszego od niej o dwa lata. Zamieszkali w Węgrowie na Grudziach (obecnie ul. Pogodna), gdzie prowadzili gospodarstwo rolne. Wspólnie doczekali się co najmniej pięciorga dzieci: Franciszka (ur. 1903), Jana (ur. 1906), Franciszki (ur. 1908), Stefana (ur. 1911) i Heleny (ur. 1913). Rodzina wiodła skromne życie, utrzymując się z pracy na roli. Małżonkowie doświadczyli dwóch osobistych tragedii: w 1929 roku w wieku osiemnastu lat zmarł ich syn Stefan, a w lipcu 1942 roku w wieku trzydziestu sześciu lat – kolejny syn Jan, który zostawił wdowę Stanisławę z pięciorgiem małych dzieci (najmłodsza córka Krystyna nie miała wtedy nawet dwóch lat).

II wojna światowa przyniosła tragiczne zmiany w życiu mieszkańców Węgrowa: bombardowanie miasta we wrześniu 1939 roku, terror i opresyjną politykę niemieckiego okupanta, w tym utworzenie getta. Na przełomie lata i jesieni 1942 roku nasiliły się represje wobec mieszkającej w Węgrowie ludności żydowskiej. 22 września Niemcy rozpoczęli likwidację getta i zaczęli akcję wyłapywania ukrywających się Żydów. Niektórym z nich udało się zbiec, ukryć i uniknąć deportacji do obozu zagłady Treblinka II. W związku z tym 10 października 1942 roku starosta powiatu sokołowsko-węgrowskiego Ernst Gramss powtórzył rozporządzenie z 15 października 1941 roku wydane przez generalnego gubernatora Hansa Franka o karze śmierci za udzielanie pomocy Żydom.

Żydowscy uciekinierzy szukali pomocy u miejscowej ludności. Jedną z ratujących była Pelagia Vogelgesang, z domu Jakubowska. Przyjęła ona pod swój dach kilkuletnią córkę węgrowskich Żydów Halinę (Lusię) Farbiarz i zostawiła w umówionym miejscu jedzenie jej stryjowi Chaimowi Farbiarzowi. Gdy wiosną 1943 roku przychodził pod jej dom Mendel Klein, właściciel węgrowskiego młyna, z nieznanym jej drugim, Żydem, Pelagia dawała im jedzenie, a kiedy Klein był chory, także schronienie. Obu mężczyzn ukrywała przez tydzień w komórce w górnej części swojego domu. Mendla leczyła aspiryną i gorącym mlekiem.

Mendel Klein wraz z nieznanym Żydem znaleźli schronienie także u Leokadii i Antoniego Piątkowskich. Przeprowadził ich krewny, Mieczysław Piątkowski, a Leokadia nie odmówiła pomocy, choć wszystkim domownikom groziła za to śmierć. W dwuizbowym budynku zamieszkiwało wtedy aż dziewięć osób: Leokadia z Antonim, ich syn Franciszek z żoną Stanisławą i trojgiem dzieci oraz ich córka Franciszka z mężem Kazimierzem Korczakiem. Uciekinierom przygotowano w oborze kryjówkę, do której wejście znajdowało się pod żłobem. Synowa Leokadii Piątkowskiej, Stanisława (wdowa po Janie), wspominała, że Mendel Klein ukrywał się w domu jej teściów już w listopadzie 1943 roku. Rodzina była ostrzegana przed możliwą rewizją żandarmerii niemieckiej, nie zdecydowała się jednak na wygnanie zbiegów. Najprawdopodobniej w wyniku donosu wiadomość o ukrywaniu Żydów przez Piątkowskich dotarła do Niemców.

Rankiem 27 stycznia 1944 roku do domostwa wtargnęli niemieccy żandarmi, którzy dobrze wiedzieli, w którym miejscu szukać ukrywających się Żydów. W oborze odnaleźli kryjówkę, a w niej Mendla Kleina i drugiego Żyda. Wszystkich zamieszkałych na terenie gospodarstwa brutalnie wyprowadzono za oborę, gdzie kazano im kopać dół. Leokadia, chroniąc rodzinę przed śmiercią, całą odpowiedzialność wzięła na siebie. Zaklinała się, że nikt oprócz niej nie wiedział o ukrywaniu Żydów. Niemcy przystąpili do przesłuchań i tortur, nie szczędząc nawet dzieci. Pytani przez żandarmów Żydzi przyznali, że pożywienie dostarczała im tylko Leokadia. Antoni zapewniał, że nic nie wiedział o przebywaniu zbiegów w gospodarstwie. Jak twierdził, większość czasu spędzał u owdowiałej synowej Stanisławy, której pomagał w pracy na roli i opiece nad wnukami. Po przesłuchaniach niemieccy żandarmi rozstrzelali Leokadię Piątkowską, a także Mendla Kleina i drugiego, nieznanego z imienia Żyda. Zakopano ich w jednym dole. Reszcie rodziny darowano życie, jednak Piątkowscy w obawie przed dalszymi represjami ukryli dzieci.

Zwłoki Leokadii po paru dniach zostały wydobyte z dołu przez syna i męża, a następnie przeniesione pod osłoną nocy na cmentarz, gdzie w tajemnicy ksiądz odprawił pochówek. Nie wiemy, co stało się ze szczątkami żydowskich ofiar. Antoni zmarł w 1968 roku, dożywszy przy synu Franciszku i jego rodzinie osiemdziesięciu siedmiu lat.

Ludność polska od początku akcji podzieliła się na trzy nierówne, prawie wrogie grupy. Grupa pierwsza, najliczniejsza, nie tylko okazywała Żydom współczucie, ale pospieszyła z pomocą w postaci ukrywania ich i dostarczania im żywności, choć groziło to śmiercią. Stary, z olbrzymią brodą patriarchalny Klein ukrył się w budynku gospodarczym rolnika Piątkowskiego, Piątkowska zapewniała Niemców, że u nich nikt się nie ukrywa. Znalaziono Kleina, zastrzelono na miejscu jego i Piątkowską i zakopano ich oboje we wspólnym dole. Pełnoletnia córka Kleina w grupie Polek pracowała w polu. Rozpoznano ją tam i zastrzelono. Piotr Grabek w gąszczu swego sadu ukrywał trzyosobową rodzinę do późnej jesieni. Przykładów takich było bardzo dużo.

**WŁADYSŁAW OKULUS,
NAJWIĘKSZA TRAGEDIA W DZIEJACH WĘGROWA,
AŻIH, RELACJE, SYGN. 301/6043, K. 4.**

Kto zna (pamięta) historię p. Leokadii Piątkowskiej, która za ukrywanie p. Kleina została rozstrzelana przez hitlerowców?

**LIST SZMULA RAIZMANA DO EDWARDA GOŁOSIA,
15 LUTEGO 1978 ROKU.**

Opis:

Pomoc udzielana przez Polaków Żydom była b. duża. W małym mieście jakim jest i był Węgrów, wszyscy się znali i trudno było nie udzielać pomocy ze względów ludzkich. Podam tylko te fakty jakie zapamiętałem, a było ich b. dużo. Między innymi niejaka ob. Piątkowska, żona Antoniego, ukrywała Żyda Mendla Klejna, właściciela młyna w Węgrowie. Kiedy znaleziono go u Piątkowskiej, zostali razem wyprowadzeni na podwórze Piątkowskiej i rostrzelani i po egzekucji zakopani na podwórzu Piątkowskiej. Ciało Piątkowskiej następnego nocy zostało wyjęte i pochowane na miejscowym cmentarzu. Adw. Edward Gołoś w Węgrowie ukrywał Żydów, a między innymi niejakiego Rajzmana, który jest obecnie jak mi wiadomo w Kanadzie. Rolnik Piórkowski w Węgrowie, zmarły rok temu, ukrywał całą rodzinę żydowską. Prawdopodobnie mieszkają on obecnie w Belgii. Murarz, Antoni Dudek w Węgrowie, przechował również parę osób narodowości żydowskiej. Rolnik Władysław Kisielicki przechował Żydów i podobno żyją dotąd zagranicą. Rolnik Stanisław Pogorzelski obecnie sołtys we wsi Orzechówka w pow. węgrowskim, przechował kilku Żydów. Ukrywanych dobrze żywił i opiekował się nimi. Wszyscy oni żyją zagranicą. On zna ich nazwiska i zawód. Wiem, że jeden z nich był z zawodu fryzjerem. Ob. Klemowa, obecnie pracująca w Wydz. Fin. w Węgrowie, położyła ogromne zasługi w czasie okupacji hitlerowskiej. Pomagała nie tylko Żydom, których pokazała ilość przechowała i przechowała ich mienie, ale pomagała ludziom walczącym w podziemiu. Dostarczała im obuwie, odzienie, żywność, różne zaświadczenia i dowody, które uzyskiwała dzięki temu, że pracowała przy komisarzy miasta Nojmanie, który co mógł to robił żeby pomagać walczącemu podziemiu. Miejsce w których przechowywano Żydów było b. wiele, między innymi i farbiarza Supła na ul. Gdańskiej, u Legoty który pracował przy rzeźni miejskiej w Węgrowie. Przechowano też wiele małych dzieci. Nie pamiętam tylko nazwisk tych, którzy przechowywali. Zapamiętałem tylko ob. Burczyńskiego, mieszkańca Węgrowa, stolarza, zam. na ul. Zwycięstwa. Było wiele faktów, że ukrywający Żydw zapłacili to swoim życiem. Wymieniłem tylko

Piątkowską z Węgrowa, a w Sadownem zastrzelono ojca z synem, piekarczy za danie chleba Żydowi. Mnóstwo faktów słyszało się o zabijaniu Polaków za przewożenie Żydów, za przechowywanie i za udzielanie pomocy. Ja osobiście przechowywałem Moszka Mandelbauma z jego żoną i dzieckiem. Niezależnie od pełnego wyżywienia, zaopatrywałem go w odzież i bieliznę, a jego żonę i w obuwiu. Kiedy wytworzyła się b. niebezpieczna sytuacja dla kryjówek w jakiej byli, przy pomocy innych moich znajomych, przetransportowaliśmy ich w inne miejsce. Mandelbaumowie byli następnie w Kosowie Lackim i tam przesyłałem pieniądze do aptekarza, który im przekazywał. Nazwisko aptekarza nie pamiętam. Pomagałem też dr. Lajcherowi, który pochodził z Wyszkowa. Lajcher jednak nie chciał się dłużej ukrywać, zresztą wierzył, że jego nie wyślą do Treblinki. W Treblince został wybrany przez przebywających tam Żydów na dowódcę powstania w Treblince. Zdołał się wydostać z Treblinki wraz z innymi, lecz w pościgu przez żandarmerję i Ukraińców, którzy pilnowali więźniów w Treblince został zamordowany. Pomagałem ja i mój syn oraz w/w ob. Klemowa fotografowi Szpilmanowi z Węgrowa. Miałem umówione punkty w Warszawie, gdzie albo przywoziłem mu różne rzeczy do użytku, albo dyn mój dawał mu pewne sumy gotówką. Przetrwiał i był niezmiernie wdzięczny. Przed wyjazdem ze swoją żoną do Izraela do córki która już tam była, był u mnie z podziękowaniem i prosił na pożegnalne przyjęcie do siebie. On i jego żona zmarli w Izraelu. Ich córka Szpilmanówna jest w Izraelu lekarzem. Nie wiem czy pisuje do kogoś w Polsce, a wie dobrze jak był chroniony jej ojciec, ile serca okazali mu Polacy. O ukrywaniu obywateli innych Państw trudno mi jest coś powiedzieć. Słyszało się na wsi, że u walczyli jeńców radzieckich, partyzantów radzieckich, ale bliższych szczegółów nie znam. Nie wymieniłem wszystkich tych, którym pomagałem. Przed wojną byłem przez 3½ roku burmistrzem, to też w czasie okupacji, niemal każdej nocy przychodzili od strony ogrodu znajomi Żydzi i prosili o pomoc. Bez zaopatrzenia nie odchodzili. Nie wymieniam ich nazwisk bo było by ich setki, a tyle nie pamiętam.

Nie wymieniam Polaków którzy pracowali w podziemiu, gdyż nie pamiętam nazwisk, za wyjątkiem dr. Wiktorowskiego z Korytnicy i niejakiego "alewskiego" z Korytnicy. Ten drugi został rostrzelany w Warszawie. Pomagałem na ile mnie stać było.



**JÓZEFA, MAKSYMILIAN I ALEKSANDRA, DZIECI Z RODZINY „ZAWOŁANEGO PO IMIENIU”
JÓZEFA PRUCHNIEWICZA, SKŁADAJĄ KWIATY PODCZAS UPAMIĘTNIEŃ W BIECZU,
MARZEC 2021 ROKU**

Program **Zawołani po imieniu** rozpoczął się w Sadownem 24 marca 2019 roku. Kamień z pamiątkową tablicą został uroczystie odsłonięty przed domem Leona, Marianny i Stefana Lubkiewiczów – rodziny piekarzy zastrzelonej przez Niemców za pomoc Żydom. Od tego czasu upamiętniliśmy pięćdziesiąt jeden osób w dwudziestu jeden miejscowościach. W 2019 roku uroczystości odbyły się w Sadownem, Porębie-Kocębach, Skłodach-Piotrowicach, Ostrowi Mazowieckiej, Stoczku, Nurze, Waniewie i Czyżewie-Sutkach. W 2020 roku upamiętnienia zorganizowano w miejscowościach: Sterdyń, Wierzchowisko, Tworki, Marki, Tomaszów Mazowiecki i Stary Lipowiec.

Tegoroczne upamiętnienia w ramach programu odbyły się w Bieczu, Rządzewie, Grądach-Woniecku, Olesinie, Mikołajkach i Opoce Dużej.

W Bieczu uczciliśmy pamięć Józefa Pruchniewicza zamordowanego za to, że przez półtora roku w swoim gospodarstwie ukrywał zaprzyjaźnioną rodzinę Blumów.



**PROF. MAGDALENA GAWIN WRAZ Z EUGENIUSZEM, JÓZEFEM I PIOTREM, SYNAMI FRANCISZKI
I JÓZEFA SOWÓW „ZAWOŁANYCH PO IMIENIU” W WIERZCHOWISKU, CZERWIEC 2020 ROKU**

W Rządzewie odsłoniliśmy tablicę poświęconą Piotrowi Domańskiemu i jego dwóm synom, Franciszkowi i Antoniemu, którzy wraz z ukrywanymi Żydami zostali zastrzeleni przez niemieckich żandarmów.

W Grądach-Woniecku upamiętniliśmy Piotra Kościeleckiego i trzech Żydów, których ukrywał na terenie swojego gospodarstwa. Wszyscy czterej zostali zamordowani przez niemieckich żołnierzy.

W Olesinie złożyliśmy hołd Bolesławowi Książkowi, który przyjął kilkunastoletniego Żyda o imieniu Idel. Gdy prawda o ukrywaniu wyszła na jaw, obaj zostali zamordowani przez Niemców.

W Mikołajkach upamiętniliśmy Antoniego Kenigsmanna, który za ukrywanie Żydów, w tym łomżyńskiego kupca Całki, wraz z nimi zginął z rąk niemieckich żandarmów.

W Opoce Dużej odsłoniliśmy tablicę poświęconą Apolonii i Piotrowi Likosom, którzy w czasie niemieckiej okupacji udzielili schronienia kilkunastu Żydom. Zapłacili za to życiem.



**ANNA RADWAŃSKA, CÓRKA „ZAWOŁANEJ PO IMIENIU” LUCYNY RADZIEJOWSKIEJ,
Z MĘŻEM EDWARDEM W OSTROWI MAZOWIECKIEJ, CZERWIEC 2019 ROKU**



RABIN ORIEL ZARETSKY W CZASIE MODLITWY ZA ZMARŁYCH W GRĄDACH-WONIECKU, CZERWIEC 2021 ROKU



**UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. KPT. W. RAGINISA W GRĄDACH-WONIECKU
POD CZAS UPAMIĘTNIEŃ W GRĄDACH-WONIECKU, CZERWIEC 2021 ROKU**



**WOJCIECH KENIGSMAN, KREWNY „ZAWOŁANEGO PO IMIENIU” ANTONIEGO KENIGSMANA
W MIKOŁAJKACH, LIPIEC 2021 ROKU**

**List Otwarty Rodzin „Zawołanych po imieniu” – Polaków
zamordowanych za pomoc Żydom, upamiętnianych
przez Instytut Pileckiego, 28 maja 2021 roku**

Nasi rodzice, bracia, siostry, dziadkowie i pradziadkowie zostali poddani wstrząsającej próbie. Mieszkali na wsiach i w małych miasteczkach, i kiedy ich żydowscy sąsiedzi poprosili o pomoc, prawdopodobnie nie mieli żadnej nadziei, że kiedykolwiek ta straszna wojna się skończy, a Polska będzie znowu wolnym państwem. Słyszeli o straszliwych karach, jakie spadły na ich sąsiadów z rąk niemieckiego okupanta w innych miejscowościach i wsiach; na tych, którzy mieli odwagę ukrywać Żydów uciekających z gett czy transportów do obozów zagłady. Pomimo gróźb i zarządzeń okupantów o grożącej im karze śmierci podejmowali ryzyko i wyciągali pomocną dłoń, dzieląc się chlebem czy schronieniem. Byli oni torturowani, męczeni i zabijani, a ich ciała – ku przestrodze sąsiadów – leżały na placach, czasem przez parę dni, aby wszyscy zapamiętali, jak zostanie ukarana każda pomoc okazana Żydom. To byli nasi rodzice, bracia, siostry, dziadkowie i pradziadkowie. To oni ponieśli śmierć za pomoc udzielaną polskim Żydom.

Szymon Datner, badacz Holokaustu, wieloletni dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego, Ocalony z Holokaustu, opowiadał o Polakach, którzy zginęli za udzielenie pomocy swoim żydowskim sąsiadom i nieznanym, w wywiadzie z 1988 roku:

„Każda forma pomocy była zabroniona pod groźbą śmierci dla siebie i całej rodziny. [...] Dla nas dzisiaj wybór wydaje się zupełnie oczywisty. A jednak [...] wstrząsnęła mną znajoma dziewczyna, Żydówka [...], którą bardzo cenię za jej uczciwość i odwagę. Powiedziała mi: «Wcale nie jestem pewna, czy dałabym miskę jedzenia Polakowi, gdyby to mogło oznaczać śmierć dla mnie i mojej córki» [...]. To była prawdziwie diabelska próba moralna, jakiej poddano Polaków. Nie wiem, czy ktokolwiek inny wyszedłby z niej zwycięsko”.

Tragiczny los spotkał naszych dziadków, małżeństwo Lubkiewiczów – Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Byli piekarzami z Sadownego, których Niemcy zastrzelili za ofiarowanie bochenków chleba Żydówkom. Inni za udzielenie schronienia ginęli w obozach koncentracyjnych, jak nasz brat Wacław Budziszewski ze wsi Żebry-Laskowiec, który, chcąc ochronić rodziców, przekonał Gestapo, aby ukarać tylko jego, i trafił do obozu Stutthof, w którym został zamęczony w niecały miesiąc. Okrutną śmierć zadali Niemcy najbliższym naszemu

pradziadka Józefa Kusiaka – spalono ich żywcem w Starym Lipowcu. Kiedy Niemcy palili tam kobiety, dzieci oraz ukrywaną przez nich młodą Żydówkę, cała okolica dobrze słyszała krzyki dochodzące z płonącego domu. Pradziadka przez całe życie prześladował koszmar: krzyki dziecka, pożar, strzały. Czy wreszcie tragiczna historia naszych rodziców – Franciszki i Józefa Sowów ze wsi Wierzchowisko – którzy zostali zamordowani na oczach piątki swoich dzieci, co przypieczętowało nasz trudny los – rozłękę i tułaczkę po wojnie. Takie dramatyczne koleje życia stały się również udziałem pięciorga małych dzieci Władysławy i Stanisława Krysiewiczów z Waniewa.

Wbrew szalejącemu terrorowi, wszechobecnej śmierci i przeraźliwemu lękowi nasi bliscy nie umieli przejść obojętnie obok krzywdy drugiego człowieka, mimo że sami doświadczali jej z rąk okupanta. Nie odmówili żydowskim współobywatelom pomocy i zapłacili za to najwyższą cenę. Niektórzy z naszych przodków zostali odznaczeni medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, ale większość – nie. Demokratyczne państwo polskie po roku 1989 nie chciało o nas pamiętać, a izraelska instytucja powołana do upamiętniania Sprawiedliwych wśród Narodów Świata nierzadko nie spełniła swojej roli.

Czy znacie nasze losy po tych tragediach? Oddanie do domów dziecka, więzienie, obozy pracy, strata nie tylko najbliższych, ale też domu, dręczące poczucie winy, że może dało się postąpić tak, aby ocalić rodzinę, mimo że byliśmy wtedy zupełnie bezsilni wobec tragedii, która nawiedziła nasz kraj i nasze sąsiedztwa. Trauma przez całe życie, sny nawiedzane przez koszmary... Myślicie, że baliśmy się



o tym opowiadać? Nie. Ale nie wiecie, co znaczy nosić w sobie wiecznie niezagojoną ranę. Co znaczy opowiadać o upokorzeniach i cierpieniu tych, którzy byli dla nas najważniejsi, tych, których kochaliśmy. To nie jest prawda, że łatwo jest być potomkiem ofiar. Nasz ból, dla Was niewidoczny, nosimy w sobie przez całe życie.

Nasi dziadkowie, rodzice i rodzeństwo potrafili zobaczyć bliźnich w swoich żydowskich sąsiadach i nieznajomych – tych, za których przyszło im zapłacić własnym życiem. „Co byście chcieli, żeby ludzie wam czynili, i wy im czyńcie” – ten etyczny imperatyw cały czas przyświecał najdroższym nam osobom, których odwaga i siła moralna wzniosła się ponad dramatyczną rzeczywistość szalejącego terroru, zła i wszelkich prób zniszczenia ich najgłębszych duchowych przekonań.

Dlaczego badacze, historycy, dziennikarze nigdy nie zechcieli nas usłyszeć? Może uważali, że nasze doświadczenie jest tylko nawozem historii, a odwaga i cierpienie naszych dziadków epizodem, na który nigdy nie było miejsca w ich książkach i artykułach? Mówienie o losach naszych bliskich bez nas stało się normą.

Program Instytutu Pileckiego „Zawołani po imieniu” to dla nas uwolnienie od ciężaru samotnej pamięci. Po raz pierwszy w historii państwo polskie upomniało się o naszych krewnych, a poprzez upamiętnienie przywróciło nam nadzieję na sprawiedliwość i potraktowanie naszego doświadczenia z należnym mu szacunkiem. Znaleźli się również ci, którzy chcą nas słuchać, a nie mówić za nas. Tragiczne losy, które dotknęły nas i naszych przodków, przecięły się z losami tych, którzy poddali się nieprzystającym do naszej kultury nakazom okupacyjnego prawa. Program „Zawołanych” jest dla nas i naszych lokalnych wspólnot doniosłym doświadczeniem – razem z nimi opowiadamy historię odwagi naszych bliskich i możemy ją optakać. Opowiadamy też o tych, dla których nasi bliscy, w imię wierności swoim wartościom, zaryzykowali i stracili tak wiele. Optakujemy też Żydów, którzy zginęli razem z nimi. Mówimy też o tych, którym los – z różnych przyczyn – nie pozwolił sprostać tym „diabelskim próbom moralnym”.

Jesteśmy rodzinami pomordowanych, mamy różne poglądy i nie reprezentujemy żadnej opcji politycznej. Czytamy z rosnącym oburzeniem kolejne teksty w mediach, które są atakiem na pracę Instytutu Pileckiego i ich program „Zawołani po imieniu”, zainicjowany przez prof. Magdalenę Gawin. Jej krewna, Jadwiga Długoborska, za

ratowanie Żydów zginęła w takich samych okolicznościach jak nasi bliscy – męczona, torturowana, ale do końca wierna swoim zasadom.

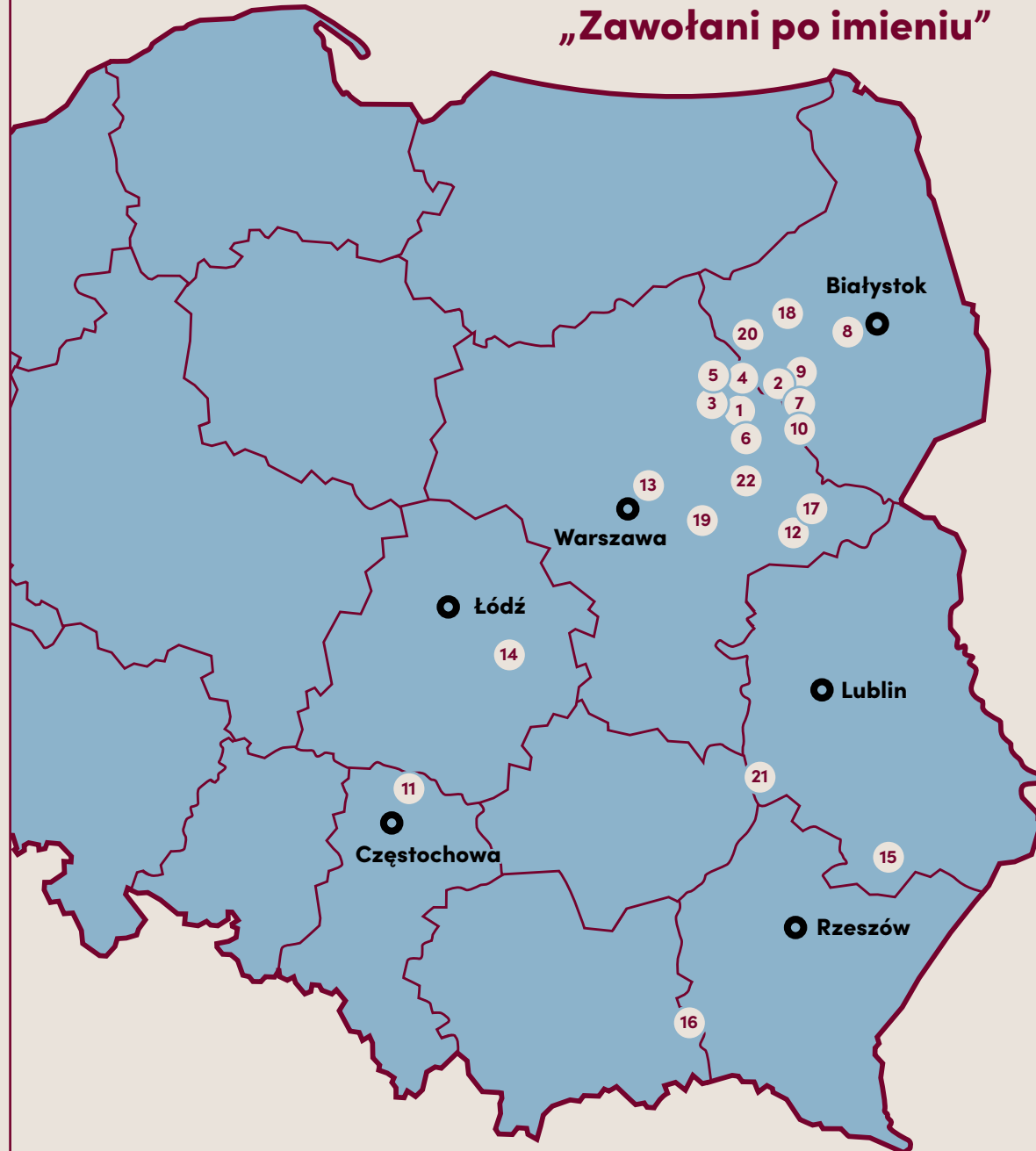
Dochodzą do nas informacje, że prof. Grabowski w swoich licznych międzynarodowych wystąpieniach, obok slajdu przedstawiającego hajlującego człowieka, umieszcza jednego z nas – Konstantego Budziszewskiego, którego brat wziął na siebie „winę” za ojca, który zdecydował się pomóc Żydom. Upamiętnienia naszych bliskich nazywa w tych odczytach „zniekształcaniem prawdy o Holokauście”. Czytamy, że za indywidualne donosy na naszych bliskich odpowiedzialność mają ponosić całe wspólnoty lokalne. Doniósł jeden – odpowiadają tysiące. Czy odpowiedzialność zbiorowa nie była ulubionym narzędziem terroru niemieckiej policji w latach wojny?

Odkrywanie naszych historii w dokumentach niemieckich, polskich, żydowskich i relacjach to ciężka praca badaczy i archiwistów Instytutu, za którą jesteśmy bardzo wdzięczni. To dzięki niej możemy ustalić fakty na podstawie dokumentów. Każde upamiętnienie to także publikacja zawierająca dokumentację tych straszliwych wydarzeń. Instytut Pileckiego realizuje program, który wreszcie pozwala głośno opowiedzieć nasze nieopowiedziane nigdy historie.

Program „Zawołani po imieniu” Instytutu Pileckiego upamiętnia naszych przodków – Polaków, którzy zostali zamordowani przez Niemców za to, że pomagali Żydom skazanym na wyniszczenie. Ich postawa wynikała z solidarności z prześladowanymi w czasach nienawiści i zmieniła historię naszych rodzin na pokolenia, czyniąc nas sierotami – ludźmi brutalnie i gwałtownie pozbawionymi rodziców, dziadków czy rodzeństwa. Jako potomkowie tych, którzy za pomoc Żydom zapłacili najwyższą cenę, nie mamy wątpliwości, że zniekształcanie historii obraża pamięć bohaterów, urga szlachetności ich czynów. Na to nigdy się nie zgodzimy. Doświadczenia Żydów i Polaków podczas II wojny światowej nie stanowią dla siebie konkurencji, lecz wzajemnie się uzupełniają, tworząc prawdziwy i wolny od zniekształceń obraz historii. Budowanie narracji opartej na antagonizmie narodowościowym, na odpowiedzialności zbiorowej i nienawiści – jest drogą, która zaprzepaszcza sens śmierci naszych Bliskich. Nie wolno do tego dopuścić.

**RODZINY ZAWOŁANYCH PO IMIENIU – POLAKÓW
ZAMORDOWANYCH PRZEZ NIEMCÓW ZA POMOC ŻYDOM**

Mapa programu „Zawołani po imieniu”



Miejsca upamiętnień

- ① **24 marca 2019 Sadowne**
Marianna, Leon
i Stefan Lubkiewiczowie
- ② **9 czerwca 2019 Poręba-Kocęby**
Piotr Leszczyński
Antoni Prusiński
- ③ **16 czerwca 2019 Skłody-Piotrowice**
Aleksandra i Hieronim
Skłodowscy
- ④ **29 czerwca 2019 Ostrów Mazowiecka**
Jadwiga Długoborska
- ⑤ **29 czerwca 2019 Ostrów Mazowiecka**
Lucyna Radziejowska
(miejsce wydarzeń: Płatkownica)
- ⑥ **30 czerwca 2019 Stoczek**
Julianna, Stanisław, Henryk
i Waław Postkowie
- ⑦ **22 września 2019 Nur**
Waław Budziszewski
- ⑧ **6 października 2019 Waniewo**
Władysława i Stanisław
Krysiewiczowie
- ⑨ **27 października 2019 Czyżew-Sutki**
Franciszek Andrzejczyk
- ⑩ **4 czerwca 2020 Sterdyń**
Franciszek Augustyniak, Zygmunt
Drgas, Franciszek Kierylak,
Ewa Kotowska, Józef Kotowski,
Stanisław Kotowski, Marian
Nowicki, Stanisław Piwko, Jan
Siwiński, Zygmunt Uziębło,
Aleksandra Wiktorzak
(miejsca wydarzeń: Paulinów
i Stary Ratyniec)
- ⑪ **16 czerwca 2020 Wierzchowisko**
Franciszka i Józef Sowowie
- ⑫ **19 czerwca 2020 Tworki**
Zofia i Feliks Bogusław Krasuscy
- ⑬ **15 września 2020 Marki**
Marianna, Władystaw
i Stanisława Banaszkwie
- ⑭ **22 września 2020 Tomaszów Mazowiecki**
Karolina Juszczykowska
- ⑮ **8 października 2020 Stary Lipowiec**
Katarzyna Grochowicz, Anastazja
Kusiak, Roman Kusiak, Franciszek
Kusiak, Katarzyna Rybak, Jan
Zaręba
- ⑯ **23 marca 2021 Biecz**
Józef Pruchniewicz
- ⑰ **28 maja 2021 Rzążew**
Piotr, Franciszek i Antoni
Domańscy
- ⑱ **9 czerwca 2021 Grądy-Woniecko**
Piotr Kościelecki
- ⑲ **25 czerwca 2021 Olesin**
Bolesław Książek
(miejsce wydarzeń: Cezarów)
- ⑳ **2 lipca 2021 Mikołajki**
Antoni Kenigsman
- ㉑ **30 września 2021 Opoka Duża**
Apolonia i Piotr Likosowie
- ㉒ **26 października 2021 Węgrów**
Leokadia Piątkowska

Program

12.00

Msza Święta

Bazylika pw. Wniebowzięcia NMP
w Węgrowie

13.30

Odświeżenie tablicy upamiętniającej Leokadię Piątkowską

Rondo Węgrowskich Sprawiedliwych
Wśród Narodów Świata

Wykorzystane fotografie pochodzą z zasobów
Instytutu Pileckiego

ORGANIZATOR



INSTYTUCJA
NADZORUJĄCA



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

PARTNERZY



POWIAT WĘGROWSKI



MIASTO WĘGRÓW

INICJATORKA PROJEKTU

prof. Magdalena Gawin

Wiceminister Kultury,
Dziedzictwa Narodowego i Sportu